

Funkcje wybranych typów derywatów w polszczyźnie rodzinnej XIX stulecia (na podstawie korespondencji małżeńskiej Zofii Kraszewskiej)

MARCELI OLMA

(Kraków)

Komunikacja przebiegająca w obrębie konstytuowanych przez rozmaite czynniki grup społecznych (środowiska młodzieżowe, kręgi przestępcze, grupy zawodowe itp.) zakłada przynależność do wspólnego mikroświata, znajomość jego realiów i reguł skutecznego porozumiewania się (Grabias 1997). Nie mniej osobliwie przedstawiają się kontakty językowe, do których dochodzi w obrębie rodziny – grona osób połączonych siecią wielorakich więzi uczuciowych, ekonomicznych czy światopoglądowych. Z uwagi na trudno uchwytny charakter tych zależności oraz zachowawczy model polskiej rodziny uchodzącej za ostoję uniwersalnych wartości, strażnika lokalnej tradycji i gwaranta ciągłości kultury narodowej, polszczyzna rodzinna jawi się jako język zarezerwowany do obszaru domowej prywatności (Handke 1995). Różnorodność warunków, w jakich funkcjonują poszczególne rodziny, a także odmienne profesje, osobowości, upodobania czy nawyki ich członków znajdują odzwierciedlenie w nieoficjalnych sposobach i środkach językowego porozumiewania się. Powstały na takim gruncie kod werbalny wsparty systemem znaków kinezyucznych i proksemicznych ma niepowtarzalną i wręcz intymną postać, niekiedy pieczołowicie chronioną przed ujawnieniem wobec osób postronnych.

Komunikacja prowadzona pomiędzy małżonkami, nawet jeśli jest ujęta w formę listowną wraz z nieodłącznie towarzyszącym jej dystansem czasowym i przestrzennym, mieści się w nurcie badań nad polszczyzną rodzinną. Trzeba jednak

pamiętać, że korespondencja prywatna w każdym chyba okresie podlega z jednej strony formalnym ograniczeniom narzucanym przez ramy gatunkowe listu i konwencje epistolarne danej epoki, z drugiej zaś, dążąc do realizacji celów praktycznych i rejestrując drobnicę życia codziennego (Skwarczyńska 1937; 1975: 180), sięga do pokładów mowy potocznej. Szczególnie podatnymi na językową eksploatację są zatem podsystemy leksykalny i morfologiczny polszczyzny, które dostarczają zróżnicowanych pod względem stylowym środków służących zarówno ekspresji stanów emocjonalnych, jak również pełniących skomplikowane nierzadko funkcje pragmatyczne.

Stanowiący podstawę niniejszego opracowania zbiór listów Zofii Kraszewskiej do męża Józefa Ignacego liczy 841 listów wysyłanych w latach 1847–1887. Małżeństwo owo zostało bowiem zawarte w 1838 roku i trwało niezmiennie mimo wyjazdów kuracyjnych i „służbowych” pisarza do 1863 roku, kiedy Kraszewski został zmuszony do opuszczenia kraju i rozpoczęcia życia na emigracji (głównie w Dreźnie). Od tego momentu autor *Starej baśni* z osiadłą w Warszawie żoną utrzymywał wyłącznie kontakty korespondencyjne. Z tego okresu pochodzi właśnie większość, bo 722 listy Zofii, która w geście zawodu, rozpacz i własnej bezsilności wobec długotrwałego rozkładu pożycia małżeńskiego już po śmierci męża (w 1887 roku) spaliła wszystkie otrzymane od niego epistoły.

Trudno więc twierdzić, że Kraszewscy tworzyli typową XIX-wieczną rodzinę, patrząc jednak z odmiennej perspektywy, trzeba przyznać, iż dzięki ich wieloletniej rozłące powstał tak bogaty zbiór listów będący autentycznym dokumentem tamtej epoki. Zachowany do dziś ukazuje losy poszczególnych członków rodziny, ich rozterki i codzienne problemy, a to wszystko w kontekście doniosłych wydarzeń historycznych i przemian cywilizacyjnych, jakim podlegało ówczesne społeczeństwo polskie. Nietrudno się domyślić, że tworzywem takiej korespondencji była polszczyzna używana w komunikacji domowej¹. Idiolekt Zofii Kraszewskiej – żony wybitnego pisarza, matki dorastających dzieci², wreszcie babki wychowującej osierocone wnuki, z racji zajmowanej przez kobietę w każdej rodzinie (tym bardziej w rodzinie rozbitej!) pozycji każe domniemywać, iż pewne jej nawyki językowe udzielać się musiały najbliższym krewnym.

1 O rozległych perspektywach badawczych jakie oferuje lingwiście wspomniany zbiór listów, czy szerzej – piśmiennictwo użytkowe minionych wieków, zob. M. Olma 2008: 259–272.

2 Konstancji, Jana, Franciszka i Antoniny zwanej w domu na co dzień Tunią. Spieszczone formy tych że imion pojawiają się wielokrotnie w prezentowanej korespondencji i w przywoływanych dalej cytatach.

Specyfika komunikacji epistolarnej zakładającej rozbieżność sytuacji nadawczej i odbiorczej narzuca korespondentom potrzebę uściślenia kontekstu towarzyszącego czynności pisania. Czynią to oni nie tylko poprzez sięganie do leksyki środowiskowej i regionalnej, ograniczonej wyłącznie do obiegu nieoficjalnego (rodzinnego), do indywidualizmów i okazjonalizmów motywowanych potrzebami chwili oraz aktualnym samopoczuciem piszących. Budowaniu wspólnego mikroświata służą też oprócz lokalizacji i datacji listu wprowadzane do tekstu „indeksy” (Kałkowska 1982: 42–43), tj. nazwy realiów i osób, wśród których funkcjonuje nadawca. Liczne spośród owych indeksów pozwalających na identyfikację pozajęzykowych „obiektów” powstają na drodze zabiegów słowotwórczych. Tą właśnie problematyką przyjdzie się dalej zająć. Wbrew zwyczajom preferowanym w pracach nurtu strukturalistycznego formy tekstowe zostaną dalej przytoczone w wyborze, a przywołane cytaty będą uwierzytelniały trafność wysuwanych wniosków³. Takiej metodzie prezentacji materiału przyświeca przekonanie, że statystyczne wyliczenie wszystkich formacji słowotwórczych czy wskazanie typów derywacji w porządku odpowiadającym produktywności wykorzystanych sufiksów nie pokaże różnorodności odcieni stylistycznych i funkcji językowych przez nie realizowanych, nie wspominając o nikłej wartości i sporej objętości tak skonstruowanej wypowiedzi.

Wspomniane wcześniej strategie znane dobrze w epistolografii podejmuje również autorka analizowanego tutaj zbioru listów. Wydaje się bowiem, że Kraszewska, usiłując zbudować płaszczyznę porozumienia i przybliżyć adresatowi tło sytuacyjne opisywanych zdarzeń z dużym upodobaniem charakteryzuje stan pogody, nastrój domowy i atmosferę postyczniowej warszawskiej ulicy. Z dużym upodobaniem posługuje się w tym celu konstrukcjami dwojakiego typu. Z jednej strony zwraca uwagę spora ilość derywatów odwerbalnych z przyrostkiem *-anina*, informującym o powtarzalności, wielokierunkowości i chaotyczności wykonywanej czynności (*Gramatyka* 1984: 339–340), z drugiej – grupa przynależących do kategorii nazwy abstrakcyjnych cech (głównie odprzymiotnikowych) formacji de-

3 Przyjmuje się zasadę wiernego cytowania fragmentów listów Zofii Kraszewskiej, co może dać wyobrażenie o jej rzeczywistej kulturze językowej. Wszystkie rękopiśmienne teksty przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie zostały precyzyjnie odczytane i pomimo oczywistych błędów popełnionych przez piszącą podaje się je tutaj w niemal niezmięnionej postaci. Nie wielkie korekty dotyczą chaotycznej nawet jak na XIX wiek interpunkcji i niestarannie używanych znaków diakrytycznych. W przypadku niezrozumiałych partii tekstu w nawiasie kwadratowym umieszcza się dopowiedzenie lub objaśnienie.

rywowanych przy pomocy sufiksów *-ość, -ota*⁴:

Od dwóch dni Straszna **Klapanina** tutaj – Śnieg – deszcz – Wiatr – w całym znaczeniu Zaduszki – VI 34

Tu jakaś **Kiszenina** fatalna, Mgły duszące – Ciemno – błotno – mimo całego porządku, z jakim są teraz ulice pilnowane – Już to pod względem **czystoty** – jest istotnie wzorową [...] a cóż mówić o śmieci jakimiś – nie lada Kontrybucja by była – VI 281

Opóźniłam się parę dni z pisaniami **dla** jakiejś **krentaniny** (!) domowej – VI 189

Chcą ją Franiowie wziąć [...] a mnie nie chcą dodawać, bo dość na prawdę mamy **tryptaniny, lantaniny** przy malcach [osieroconych wnukach] – VII 680

Tu ogólna **stękanina** – III 387

Otóż i Kontrakt [na wynajem mieszkania] przyniosłam ale roczny tylko, wszystkim takie dali – Kto tam doczeka za rok znowu pewno nowe hece będą i **duszeniny** – VII 759

Zresztą w mieście zdaje się nic nie zmieniło luboć po 13 [maja 1863 roku] – **Pukaniny** czasem aż tu do uszów dochodzą [...] i na Wołyniu już na prawdę ten wiatr powiał – podniosła się cała Ukraina i Wołyń jednego dnia – VI 64

Od czasu tej transfiguracji ubiorowej [wprowadzenia zakazu noszenia ciemnej odzieży – wyrazu żałoby po klęsce powstania] raz tylko byłam w Kościele, **lapaniny** spodziewane, które na prawdę miejsca nie miały – wstrzymywały – VI 148

Co się poza domem dzieje niewiem [...] A te codzienne **capaniny** nie liczą się już nawet – Stały się chlebem powszednim – VI 148

Z wyjazdem Twoim **cichość** większa, **głuchota** niesłychana, ciasno wszędzie, odebranie listu od Ciebie orzeźwi, pokrzepi trochę – III 231

U mnie **pustota, tęsknota**, niepokój na przemian tłoczą myśli i Serce – III 243

Zreszto nic u nas ciekawego, **cichota, tęsknota, głuchota**, jak zwykle kiedy Ciebie niema muj Aniele – III 505

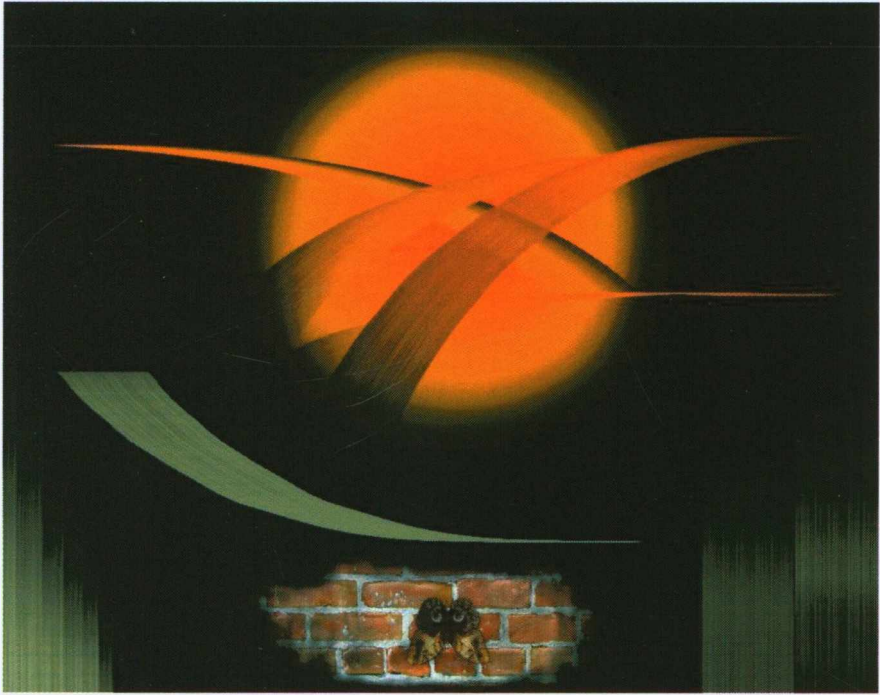
Na takie pustki i **gołość** miasta już 1300 rubli zebrało się [w czasie kwesty] – III 549

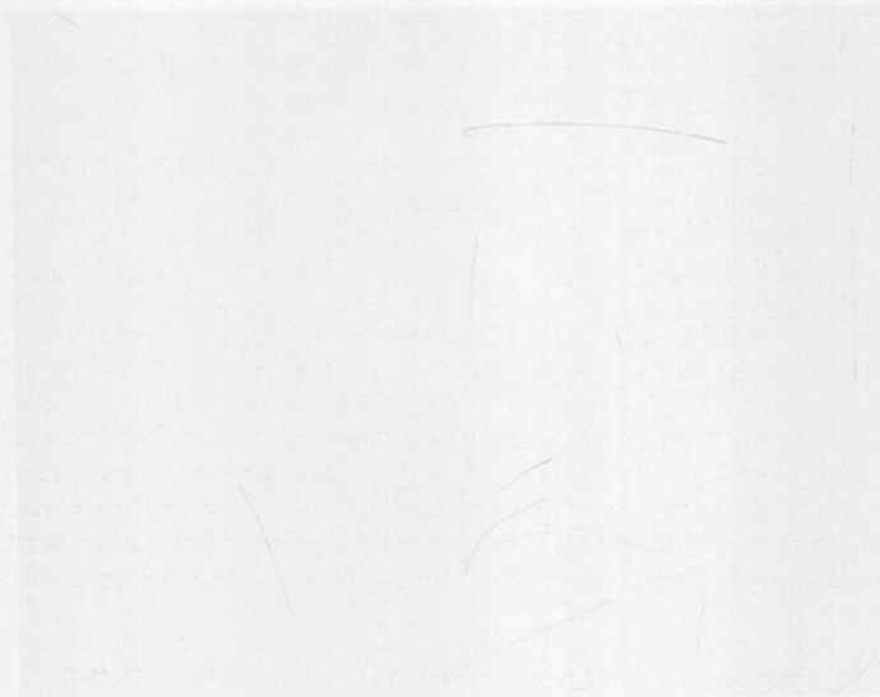
Nasza **bazjutrność** coraz dłużej przeciągająca się Spokoju o Was nie wlewa – VII 562

...ale taka **brzydota** na dworze – taka zawieja – VII 273

Nie wydaje się, żeby pisząca wobec tak nazywanych czynności i stanów pozostawała obojętna, codzienne życie i uczestnictwo w przywoływanych zdarzeniach,

4 W niniejszym opracowaniu przyjmuje się zasadę, że tylko dłuższe cytaty mają podaną lokalizację według porządku wprowadzonego przez A. Bara (Bar 1929). Listy Z. Kraszewskiej zostały przez niego pomieszczone w tomie III (119 listów z lat 1847–1862), VI (330 listów z lat 1863–1872) i VII (392 listy z lat 1873–1887). Kolejne kartki papieru (zapisywanego przez Kraszewską obustronnie) noszą w obrębie poszczególnych tomów niezależną numerację. Stąd w obecnym szkicu cyfra rzymska wskazuje tom, cyfra arabska zaś numer karty rękopisu (a nie numer kolejnego z listów!). Tak skomplikowany sposób oznaczenia cytatów wynika z faktu, iż pisząca często pomiącała datację, datowała niedokładnie lub umieszczała obok siebie daty według obu kalendarzy (gregoriańskiego i juliańskiego) w nieustabilizowanym porządku i z wyraźnymi błędami.





teatr absurdu, grafika cyfrowa, 14 x 10 cm, Irena Jokiel

a zwłaszcza nieobecność męża – osoby mogącej dać oparcie i wypełnić przestrzeń kręgu rodzinnego – wywołuje uczucie zwątpienia, bezcelowości kolejnych działań. W takich sytuacjach nie pozostaje nic innego jak zapewnienie o swym przywiązaniu i sile małżeńskiej miłości:

Chyba zajrz do Serca mego – a wówczas dopiero **gorącość** uczucia mego zobaczysz – VI 61

... o **zimność** nie posądzisz mnie, wszak mnie znasz – III 285

Jaki to **mizerota** ten człowiek – nic nie może – choć kocha wiele – to uczucie – jest to **bezdenność** nigdy nie osiągnięta – nigdy niewyczerpana – VI 69

W prezentowanym zbiorze listów niepodzielnie dominują jednak derywaty utworzone przy pomocy któregoś z sufiksów deminutywnych i hipokorystycznych, tak prostych (głównie *-ek, -ik/-yk, -ka, -ko, -ęta, -ina/-yna*), jak też złożonych (*-eczek, -eczka, -eczko*). To samo spostrzeżenie odnosi się do odprzymiotnikowych formacji modyfikacyjnych z przyrostkami skontaminowanymi (typu *-uteńki, -usieńki, -uchny*). Zarówno jednymi jak i drugimi posługuje się Kraszewska najchętniej w odniesieniu do męża, komentując jego wygląd, troszcząc się o stan zdrowia (np. *o spuchły boczek, chory brzuszek/brzuszyne, zmęczone i bolące oczki/oczęta/ślipki/ślipięta*) i nieszkodliwy tryb życia, wreszcie wyrażając własną opinię na temat lokalizacji i wyposażenia zajmowanej przez niego siedziby (nazywanej alternatywnie *domeczkiem, gniazdeczkiem, raikiem, chatką, chacina*). Ograniczając się do najbardziej reprezentatywnych konstrukcji, warto przytoczyć w nieco szerszym kontekście zdaniowym kilka formacji wspomnianego typu:

Widzę Cię oczyma duszy – taka odrobina – taka **odrobinka** – a taka najdroższa ! – VI 33

Za fotografią rączki całuję – Tyś tak jak lubię – bardzo podobny – **żywiuteńki** – mizerny tylko – o bardzo mizerny – VI 389

Pilno mi, aby podziękować Ci za fotografię która prawdziwą niespodzianką była – [...] ale bo jakiś Ty – ten dawny Ty – te same oczy – ten sam wyraz – ta sama słodycz – to samo ucho – **włosięta** – VII 18

Pociechą wielką, że ta **chacina** Twoja na prawdę ma tak dobre powietrze – i tyle drzew Koło siebie – VII 34

W **tém domeczku** jakkolwiek jest **śliczniuchny** [...] kiedy jest tak ładny, ale zimny, ale zbyt oddalony dla Ciebie – VII 79

Jak tam Tobie teraz? ten **brzuszyzna** czy się choć trochę udobruchał? – VI 769

Kąpiele samo ranne wstawanie, głód bo i to być musi, kiedy jadło takie okropne po hotelach, jakże siły wystarczyć mogą? Pewno i **kawki** nie musisz miewać, którą tak byłeś polubił przed wyjazdem – III 257

W liście moim poslanym do Paryża przypomiŃałam Ci muj Aniele najpierw kupno **Odzianka**, jakie coŃ dla siebie pikowanego – III 318

Miej choć dawną Swą **kolderkę** – VII 183

A Ty mój biedaku i **Koldrzyny** tój niemasz ... – VII 75

Przywołane cytaty nie pozostawiają wątpliwości, że wskazane derywaty są bardzo silnie nacechowane uczuciowo, ich ekspresywny ładunek nie tkwi w znaczeniu neutralnych wyrazów motywujących. Wykorzystane formanty słowotwórcze nie informują o niewielkich rozmiarach nazywanych desygnatów⁵, ale wyrażają stosunek emocjonalny piszącej do męża i przedmiotów z jego najbliższego otoczenia (Grabias 1981).

Znacznie większe zróżnicowanie sufiksów oraz innych środków ekspresji widać w deskryptywnych partiach listów, w których Kraszewska surowo i nie bez sarkazmu ocenia własny wygląd zewnętrzny i aktualne samopoczucie. Zestawienie neutralnego (*-ota*, *-ość*) czy nawet melioratywnego (*-uchna*) sufiksu słowotwórczego z pejoratywnie nacechowanym wyrazem fundującym (*szpetny*, *lichy*, *monstrualny*, *głupi*), nadanie ironicznego znaczenia deminutiwom (*brzuszek*)⁶, użycie w odniesieniu do siebie nazwy żeńskiej derywowanej od rzeczownika *pies* (z wyraźnym nawiązaniem do zwrotu porównawczego *wierny/a jak pies*), wreszcie kontekst wypowiedzi, w którym wystąpiły zaznaczone formy, dowodzi daleko posuniętego autokrytycyzmu korespondentki:

Kto jestem Muj Boże, co to lata z ludzi robią, głowa **bielutka**, podgarle wyrosło jeszcze więcej, **brzuszek** rozlał się, Słowem wcale nieponętny człowiek – III 328

Oto trzytygodniowy Katar z Kichaniem sprawił że dotąd u fotografa nie mogliśmy być – i tak **szpetota** obrzydliwa ze mnie – Kichająca jeszcze mniej ponętniejsza – VII 392

...taka ze mnie teraz **lichota** – VII 487

Otóż masz Aniele Muj drogi Najdroższy fotografią moją **podobniutka** do Pustrany czy stariej Kluczyńskiej, na Boga nie ulękniŃ się bardzo, doprawdy jest czego – Przeczuwałam tą **monstrualność** jednak przerosła nawet oczekiwania moje, nie daremno tak się wzbraniałam. Wstyd mnie za Ciebie, że masz na własność taką **obrzydliwość** – III 445

Żeby choć czasem ta stara wierna **psica** Zofia przysła Ci na myśl – III 465

5 Dysproporcje pomiędzy formą derywatów a wielkością nazywanych przez nich desygnatów dowodzić może chociażby fakt, iż Kraszewski w 1879 roku zamienił przestronny dreźnieński dworek na dwupiętrową willę, liczącą kilkanaście pokoi, z których 6 zajmowała biblioteka pisarza (por. Danek 1976: 340). Zofia Kraszewska nie porzuciła jednak swoich nawyków językowych, konsekwentnie nazywając lokum męża przy użyciu derywatów deminutywno-hipokorystycznych.

6 Por. M. Sarnowski 1991: 41-49.

Dni para wcale **głupiuchna** byłam – VI 317

Donieść jako donieść niema nic – pustka – a to co by się znalazło powiedzieć potrzebnego trochę myśli skupionej – której brak mi w tej chwili – **głowisko** zabrała ją – VI 207

Właśnie wszystko naraz się zebrało – a choć by i Katar z bolem w oku – na przemian to nos – to oko obcierać trzeba – Tej Zimy czegoś to **Katarzyna** nie opuszcza – VII 77

Pośredniemu wartościowaniu zarówno osoby adresata, jak i nadawcy, służą w listach partie metatekstowe, w których ocenie podlega sama czynność pisania i jej efekt końcowy. Nacechowana leksyka i sugestywne zwroty porównawcze nie pozostawiają złudzeń, że korespondencja odbierana przez Kraszewską jest zawsze z utęsknieniem wyczekiwana oraz uważnie i bezkrytycznie czytana:

Poczta nawet litościwsza teraz dla mnie, bo jak z początku wloką się listy, tak ostatnie trzy rególarne Sobota – Wtorek odbieram, wylatując do Sróla [dostarczyciela poczty], ledwo mu nie padając do Nóg, wstając raniiej, żyjąc tą nadzieją że **Najdroższe twoje literki** odbiorę, dziękując Bogu, obcałowując każde Słowo – III 526

...już to jak **duszka** zechce słodko napisać – to nikt tak nie potrafi – takie każde **słówko jak gwiazdka świeci** – a **jak Słoneczko wiosenne grzeje** – A **wonne gdyby fiołek Permski** – VI 257

Własne listy tworzone w pośpiechu (co implikują wyrażenia *piszę/gryzmołę kradzonego/ łapanego/ capanego/ skakanego*) Zofia nazywa konsekwentnie *gryzmołami* (a nawet *gryzmołami barbarzemi*), *szpargalami*, *ramotą* lub metaforycznie *bawelną*, *sieczką* czy *bigosem*. Oprócz mających negatywne konotacje wyrażzeń niemotywowanych słowotwórczo zwracają uwagę ich derywowane odpowiedniki oraz deminutywne formy odprzymiotnikowe i odprzysłówkowe pełniące gramatyczną funkcję przydawki lub okolicznika sposobu:

Dzisiaj i Anzelm Kla. wyjeżdża za granicę, przyjeżdżał się pożegnać i przez Niego chciałam **Szpargalik** posłać – III 300

Za ten **bigosik** listowy serdecznie przepraszam Ciebie, piszę co na myśl przyniesie, a co moment coś mnie odrywa – III 256

Ale dość już tego **paplania**, kończyć trzeba upadając do Nóg Twoich Najdroższych – III 447

Raz na tydzień piszę, ale coś tak **gęstniutko** i wiele, że może już i nadto na raz, unudzę Ciebie moim stylem Profana, ale wybaczyć jest to jedna pociecha zostawiona mi – III 257

Krótki i **głupiuteńki** list ten odbierzesz muj Aniele drogi – III 519

Analogiczną do powyższej funkcję deprecjonującą pełnią derywaty utworzone od czasowników przy pomocy wspomnianego wcześniej formantu –*anina*, sugerującego bezładne prowadzenie bądź przebieg korespondencyjnej rozmowy:

Lecz już i kończyć trzeba tą **paplaninę gadaninę** moją prawie bez sensu nawet – III 490
 Na dziś już kończę moją **bazgraninę** – III 428

Wartościowaniu męża służą wreszcie występujące konsekwentnie w partiach inicjalnych i finalnych listów Kraszewskiej zwroty adresatywne obejmujące pieśczośliwą formę imienia małżonka (*Józiu, Józieczku*), bądź jego deminutywne synonimy (*duszko, aniołku*) opatrzone hiperbolizującym epitetem w postaci superlatywu przymiotnika, imiesłowu a nawet liczebnika porządkowego: *najmilszy, najdroższy, najłaskawszy, najdoskonalszy, najświętszy, najwłaśniejszy, najukochańszy, najrodzeńszy, najpierwszy*. Na przeciwległym biegunie aksjologicznym sytuuje się pisząca, mianując się *najwierniejszą, najprzywiązańszą, najpoddaną Zofiją*, składającą *najpokorniejsze, najgłębsze ukłony*, wyrażającą *najserdeczniejsze i najrzewniejsze* podziękowania za hojność męża oraz każdy napisany przez niego *liścik, słówko czy literkę*.

Galerię postaci przywoływanych w tekstach współtworzą również osoby i zwierzęta z domowego kręgu (dzieci, wnuki, służba, psy), krewni zamieszkujący poza Warszawą, wreszcie znajomi obu stron korespondencyjnego dialogu i beziemienni obywatele miasta. Jak trudno piszącej zachować obiektywny stosunek wobec wymienianych istot niech poświadczą wybrane cytaty, w których zaznaczono zaledwie zwroty porównawcze i derywaty ekspresywne utworzone od nazw pospolitych opatrzone nierzadko waloryzującym przymiotnikiem niemotywowanym (typu *śliczny, potulny, miły, dobry, ładny, biedny, pocziwy*) bądź którąś z formacji modyfikacyjnych: sufiksalnych lub prefiksalnych (np. *poufalułki, drobniuchny, smacznieńka, miluchna, arcyprzykładny, prześlizchny* itp.):

Tunia [...] wcale spora **dziewczynina** – dobre bardzo z niej dziecko – VI 219

Jaś Ziółce [wnuczce piszącej] swój Kasperkować będzie! **arcyprzykładny** z niego **Tatulo** – VI 498

Franek [...] **biedak** jak **psiaczek** tylko odkąsywać się musi wszystkim na listy któremi jest obrzucany – VI 658

Jaś może się trochę gorącuje [...] Pocziwy **chłopczysko** – VI 609

Szkoda **dzieciaka** [zmarłego wnuka] a bardzo był miły, ładny i **jak ślimaczek** okrągły, jędrny, biały – a tak dziwnie spokojny był, że płaczu to nikt nigdy nie słyszał – VII 375

Naszą wnuczkę nie widziałam od Piątka [...] **Smacznieńka** bardzo – ale ładna nie jest – **Miluchna** – niby jak mały Jaś – co to kiedyś – **oczki** mniejsze – VII 379

Ojczysko stare ciągnie – VI 179

Biedne **Ciotczysko** przelęknąć się musiało – VI 647

Był tu też jakiś Pan z Krak[owa] – niby Artysta Malarz, który miał Ciebie obecnie widzieć nazwiska niepamiętam – Kwazi przyjaciel – Życzliwy – rubaszny **doradczyńsio** – VI 692

Miła – potulna – grzeczna – a bardzo wykształcona **babina** – VII 96

... a ten Święty **Kapucyś** przekupił mnie poświęceniem mieszkania Twego – Kocham go, czcze Go za to – III 551

Waluś biedny pożegnał się z nami – a raczej my z nim – Szkoda **psiny** – Jedyne mój osobisty przyjaciel – towarzysz – [...] bo jak kolwiek żal mi Strasznie przyjaciela tego – VI 802

Nie chcąc ukazywać autorki listów wyłącznie w świetle tych wypowiedzi, które operując szeregiem formacji hipokorystycznych (tak rzeczownikowych, jak przymiotnikowych) dowodzą jej afirmacji i znacznej wrażliwości wobec innych, trzeba przytoczyć kolejne określenia Kraszewskiej. Nie zna ona litości dla osób nieprzychylnych mężowi, urzędników carskich (zwanych dosadnie *Moskałami* i *kapami* lub metaforycznie *belzebubami*, *popielatymi*), *Cybul*/*Cybulowanych Żydów* – wydawców żerujących na pracowitości pisarza, złej kucharki (*flądry*), sprzymierzeńców hucznych zabaw (*łysokryjków* tj. fryzjerów), a nawet dla części krewnych:

Ale to taka zapiekła **maruda** ten Sobkiewicz – III 441

Słyszałam iż pisałeś do Kaczow[skiego] doprawdy pozazdrościłam Mu, jak może być aby ten **brzydal** miał Twoje pismo u Siebie, ukradła bym Mu go, gdybym mogła. Czyż oni warci abyś do nich pisał i trudził się – III 399

Te **Niemczyska** tak są skąpi i skryci, iż wcale nawet po gazetach o 2 Stycznia nie donoszą [mowa o terminie, w którym przepadała kaucja wpłacona przez pisarza po zwolnieniu z więzienia] – VII 716

... ale szczególnie dla uwolnienia się od słodkiej **Ciotuni** – którą womitują – VI 182

Jest tu Kajetan [brat Józefa] z Żoną, a zawsze taki **biedoraszek** [...] dziś po swojemu na półtorej minuty wleciał i zapewnił że nie jedzie [do kurortu] wcale i zwykłą powtórzył znajomą zwrotkę – jak Boga kocham goły – Goluteńki moja bratowo jestem – VI 674

Bogu Najwyższemu dzięki za uiszczenie się choć z długu, powątpiewam bardzo, z działu teraz niewiem czy co wylizie – kiedy lepszy jest **doiciel** w osobie Berenta – VII 254

Widok tyłu **gryziceli** [wierzyteli] wszelką energią by odebrał – VI 468

Ale wystaw sobie jaki to **szkaradnik** ten Kaczyński – VI 47

Kartoflami Swemi biedaka nie utraktowałeś pewnie tego rozpieszczanego **gagacika** – VI 508

Jakże więc śmieli, czy śmiał Ro. tobie tak dokuczać – napastliwie – Tak i ta **Cybuła** wywietrzyć ani przerobić się w coś szlachetniejszego nie może – VI 711

Ot Bogu dzięki że się już ten Karnawał skończył, może ciszej na ulicy będzie – Do opętania szaleć mieli. Magazyny Mod ustawały od pracy – **Łysokryjki** fryzur nastarczyć nie mogli – VII 4

Powyższe zestawienia po raz kolejny przekonują, że środki ekspresji negatywnej są bardziej zróżnicowane i nieprzewidywalne, bo ich mechanizmy tkwią w semantyce wyrazów fundujących, wynikają z antynomii stylistycznej podstaw i formantów słowotwórczych o osobliwej proveniencji, bywają wreszcie uwikłane w

subtelne odcienie znaczeniowe poszczególnych konstrukcji i całych partii tekstowych.

Pora wreszcie na koniec uwzględnić fakt, że korespondencja przynależy do piśmiennictwa użytkowego, a każdy list z osobna jest makroaktem mowy służącym realizacji praktycznych zamiarów nadawcy. Niezależnie od jego statusu społecznego czy typu zależności łączących go z adresatem za normę polskiej kultury uchodzi przyjęcie postawy pokory i wspaniałomyślności wobec interlokutora (por. Marcjanik 1997; Kita 2005). Postawę tę współtworzą podejmowane gesty grzecznościowe (por. Olma 2009) i formuły językowe mające zjednać przychyłość rozmówcy.

W listach Zofii Kraszewskiej w obrębie zwrotów pożegnalnych, prośb, podziękowań życzeń, pozdrowień, przeprosin, a nawet słownych połajanek dostrzec można oprócz czasowników performatywnych (lub odpowiadających im konstrukcji) liczne honoryfikatywa leksykalne (*Panie, Dobroczyńco, Męczenniku*) oraz derywaty omówionych wcześniej kategorii: rzeczowniki deminutywno-hipokorystyczne, intensiva przymiotnikowe, formacje gradacyjne, sporadycznie – augmentatiwa. By nie poszerzać zbytnio objętości tego omówienia, wypada przytoczyć kilka charakterystycznych wypowiedzi i zaznaczyć ich zasadnicze wyjątki:

Jeszcze raz **rączki całuję** – A twoje **Najsliczniejsze różowiułtkie rączki** – VI 392

Namaluj co w liście jakim gdy pisać będziesz – **choć by wewnątrz pokoiku** swego – Co kolwiek bądź – wewnątrz nudne albo stół – krzesło – **choć by urynalik** – to prędsze – byle Twoje – VI 48

Mój drogi – **Wejrzesz ze szcztotki Kapkę Włosiętów Twoich** – a **przyszlj mi je** w liście – Niech je powącham choć – ucałuję – VI 410

O Komureczkę Maluczką w Sercu Twoim **proszę** – **blagam** – VI 423

Na tēm się kończy cały raport pocztowy **Mój Aniolku, Muj Józieczku drogi! Niewiem czy tylko złapiesz Sens** w tym całym **bigosie ułożonym przez niesforną babsko** – Lecz robię co mogę, a ty **mój Jedyny przebacz jeśli złe, przyjm dobre chęci** za Skutek, luboć to nader smutne zastępstwo – III 246

Otóż koniec tygodnia – ja do pióra a z nim **serdeczne, wdzięczne, najwdzięczniejsze podziękowania, ucałowania rączek za wszystkie dowody pamięci** – A już za telegram [z życzeniami imienninowymi] to **nie podzięka, ale klapsik należy się** – To Zło[tych] kilkanaście wydatku – cięży mi bardzo – VI 348

Niech Cię Bóg wspiera, błogosławi drogi **Mój Najdroższy bądź mi zdrowiułtki**, silny na duszy i ciele – VI 29

Jeszcze raz **życzenia, pragnienia składam** – **całując nogi, Twe ręce, te moje Najdroższe, różowe dłonie, te Ślipki serdeczne** – Wszystko – Wszystko – Wszystko boś ty mój Jedyny – VI 200

Wypada odpowiedzieć wreszcie na pytanie, jaką rolę mogły spełniać w obrębie aktów sprawczych derywaty wspomnianego typu. Ich emocjonalne nacechowanie

nie budzi bowiem żadnych wątpliwości, pod tym względem zachowana zostaje stylowa homogeniczność całych partii tekstu. Pisząca, chcąc mieć pewność, że jej słowa przyniosą zamierzone efekty, umieszczała szczególnie chętnie w tych właśnie miejscach podobne formacje. Służyły one kreowaniu atmosfery grzecznościowej, miały zjednać przychylność adresata i zwielokrotnić moc illokucyjną tych wypowiedzi.

Wybrane i zaprezentowane typy derywatów pełnią w komunikacji rodzinnej (co prawda specyficznej, bo korespondencyjnej) liczne funkcje. Kreują przed oczyma adresata odległy świat – arenę zdarzeń: tych doniosłych i błahych, sporadycznych i powszednich (f. poznawcza). Są wyrazem krytycznego oglądu poszczególnych miejsc, osób, sytuacji ocenianych z punktu widzenia nadawcy. Służą więc nieustannemu wartościowaniu (Puzynina 1983), dając wyraz akceptacji lub dezaprobaty, radości lub żalu, wreszcie poczucia bezpieczeństwa lub obawy ze strony piszącej. Większość analizowanych derywatów, pełniąc funkcję ekspresywną, stanowi ekwiwalent trudnych do wyrażenia uczuć: miłości, szacunku, przywiązania, tęsknoty i in. (Wierzbicka 1971: 30). List, zyskuje dzięki nim na sile i sugestywności. Jego adresat nie może pozostać wobec takiego ujęcia obojętnym (f. impresyjna). Konwencja epistolarna narzuca odbiorcy skonstruowanego w ten sposób tekstu podjęcie stosownych działań i wybór analogicznych środków wyrazu. Korespondencyjny dialog ma więc szansę, by dalej harmonijnie się rozwijać, a fizyczną odległość małżonków musi rekompensować częsta i regularna wymiana listów.

Skromne ramy powyższego szkicu uniemożliwiły przeprowadzenie szczegółowych rozważań z zakresu np. wariantywności fleksyjnej niektórych derywatów ekspresywnych, osobliwości i ograniczeń w stopniowaniu przymiotników i innych części mowy, indywidualizmów leksykalnych i modyfikacji frazeologicznych bądź kresowizmów dostrzeżonych w analizowanych tekstach. Tego typu badania w oparciu o stosowne opracowania leksykograficzne i wydawnictwa poprawnościowe odnoszące się do polszczyzny XIX wieku przyjdzie być może jeszcze podjąć. Niezależnie od wszystkiego tworzywem listów prywatnych, czy precyzyjniej – małżeńskich, jest nieoficjalna odmiana języka w wariantach rodzinnym niepoddającym się łatwo kodyfikacji i uniemożliwiającym pełną rekonstrukcję. Operując tak obszernym i wiarygodnym materiałem jak spuścizna po Kraszewskich, można jednak formułować pewne wnioski ogólne dotyczące mechanizmów komunikacji rodzinnej. Pomimo rygorów i ograniczeń narzucanych korespondentom przez sztukę epistolarną dokonane tu zestawienia dowodzą daleko posuniętej swobody i inwencji piszącej w wyrażaniu rozmaitych emocji czy

dążeniu do osiągnięcia założonych celów pragmatycznych. Wśród nich najważniejszą pozostawała chyba potrzeba wymiany myśli i pragnienie podtrzymania chociażby listownej więzi z osobą niegdyś bardzo sobie bliską⁷.

System morfologiczny polszczyzny raz jeszcze dostarczył bogactwa swoich środków, z różnorodności których skwapliwie skorzystała Zofia Kraszewska, nie próbując nawet okiełznać żywiołu własnych uczuć wobec oddalonego męża.

Literatura

- Bar A., 1929, *Indeks korespondencji J.I. Kraszewskiego przechowywanej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków.
- Danek W., 1976, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa.
- Grabias S., 1998, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grabias S., 1981, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin.
- Grzegorzczkova R., 1981, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1984, S. Urbańczyk, red., t. 2: *Morfologia* R. Grzegorzczkova, Laskowski, H. Wróbel, Warszawa.
- Handke K., 1995, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa.
- Kałkowska A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.
- Kita M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice.
- Kochanowska E., 1989, *Żony sławnych mężów*, Gdańsk.
- Kreja B., 1969, *Słowotwórstwo rzeczowników ekspresywnych w języku polskim*, Gdańsk.
- Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- Olma M., 2008, *Listy Zofii Kraszewskiej, (żony) do Józefa Ignacego Kraszewskiego. Perspektywy badawcze*. – „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 51, *Studia Linguistica III*, T. Szymański, E. Stachurski, S. Koziara, red., Kraków, s. 259–272.
- Olma M., 2009, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria” 1 (7).

7 Znajomość rozległego tła obyczajowego, kontekstów zaciąganych przez Kraszewskiego pożyczek czy ponoszonych wydatków i wnikliwa lektura jego prywatnych listów pozwala stwierdzić, że liczne wyjazdy zagraniczne, zmiany miejsca pobytu, wybór życia na emigracji (jakoby z powodów politycznych), wreszcie niezgoda na sprowadzenie żony do Drezna i szerzenie fałszywych informacji o obłożnie chorej Zofii niemogącej od 20 lat opuścić lokum w Warszawie miały swoją motywację. Nawet w sędziwym wieku pisarz łatwo bowiem ulegał miłośnym afektom i, łącząc uczciwie na utrzymanie całej rodziny, mieszkał, podróżował lub kurował się w towarzystwie którejs z adorowanych, młodych kobiet (por. np. Danek 1976; Kochanowska 1989: 44–57).

Funkcje wybranych typów derywatów w polszczyźnie familijnej

MARCELI OLMA

Puzynina J., 1983, *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, „Biuletyn PTJ”, z. XL, 121–127.

Sarnowski M., 1991, *Deminutiwum jako znak ironii*. – „Język a kultura”, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, pod red. J. Puzyniny i J. Anusiewicza, Wrocław, s. 41–49.

Skwarczyńska S., 1975, *Wokół teorii listu (paradoksy)*. – *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa, s. 178–186.

Skwarczyńska S., 1937, *Teoria listu*, Lwów.

Wierzbicka A., 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.

The Function of the Chosen Derivative Convention Within the Polish Family

The paper prepared on the basis of 842 hand-written letters of Zofia Kraszewska to her husband Józef Ignacy, is the author's next publication of 19th century epistolography.

Considering the specific features of family letters the author starts from the theory of literature, pragmatics and sociolinguistics, which describes variant of language in different social groups.

Then he presents some types of derivatives used by Kraszewska to show to the addressee the situation context of writing, to express her permanent sensitives and temporary affections, as well as to fortify the pragmatic impact of particular letters. They are the equivalent of conversation and should compensate the lack of face-to face contact between the wife and her famous husband.

Keyword: *letters, sociolinguistics, pragmatolinguistics, derivation, language functions*